Nr. 207. We Lwowie Piątek dnia 27 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Fałszywy jubileusz.

Lwów 26. lipca.

W „Jerozolimie krajów rosyjskich“ rozpoczyna się d. 15. lipca v. s., jako w rocznicę śmierci świętego i apostolskiego księcia „rosyjskiego“, Włodzimierza, uroczysty obchód dziewięćsetnego jubileuszu zaprowadzenia chrześcjaństwa, w „krajach rosyjskich“. W samym fakcie uroczystego obchodu przyjęcia chrztu nie było nic niezwykłego i nadzwyczajnego. Czcząc własną tradycję, święcąc uroczyście ważną chwilę własnej przeszłości, narod składa dowody żywotności i siły, daje często sobie samemu nowe podstawy do nowego życia. Jest to więc świętym obowiązkiem każdego narodu, któremu drogą jest przeszłość i któremu zależy na przyszłości, przez tego rodzaju obchody łącząc niejako dnie minionej chwały z chwilą obecną kłaść podstawy dla przyszłości. A cóż dopiero, jeżeli tą minioną chwilą jest chwila przyjęcia chrześcjaństwa, która prawie w każdym narodzie „europejskim stanowi epokę przełomu cywilizacyjnego i oznacza chwilę przejścia z okresu dzikiego barbarzyństwa w okres kultury i oświaty! Gdyby uroczystości kijowskie były obchodem rocznicy takiej chwili, wówczas niezawodnie nie byłoby w nich nic nadzwyczajnego — co najwięcej mogłyby imponować innym narodom swoim ogromem, przepychem i swoją wspaniałością, któreby nam kazały podziwiać pietyzm i przywiązanie narodu rosyjskiego dla swojej świetnej przeszłości.

Tak jednak nie jest. Od kiedy to książę Włodzimierz jest świętym apostołem rosyjskim, od kiedy to Kijów—Jerozolimą krajów rosyjskich? Sam dekret carski do prawosławnego metropolity rosyjskiego w Kijowie, choćby on nosił podpis Aleksandra II., nominacji takiej dokonać nie potrafi. Tylko przez najobrzydliwsze kłamstwo historyczne, tylko przez najwstrętniejsze fałszerstwo dziejowe można było przywłaszczyć sobie daty i osoby historyczne, z któremi się nigdy nie miało nic wspólnego. Prawda, że upływa teraz dziewięćset lat od chwili, w której książę Włodzimierz kazał przez kapłanów, sprowadzonych z Bizancjum, ochrzcić poddany sobie lud w nurtach Dniepru, prawda, że Kijów stał się odtąd stolicą pierwszego państwa chrześcjańskiego wśród Słowian wschodnich — ale co Rosja i Moskwa ma z tem wszystkiem wspólnego. W pamiętnej onej chwili w cywilizowanej rodzinie europejskiej o niej ani śladu nie było. Później, znacznie później zaczyna się dopiero historja księstwa moskiewskiego, które dało podstawę dzisiejszej światowładnej Rosji. Jak prawdziwy parwenjusz cudzym kosztem doszedłszy do potęgi i znaczenia, stara się dla dzisiejszego swojego stanowiska uzyskać podstawę historyczną, tak też i Rosja, zagrabiwszy zdradą i gwałtem obce narody i obce kraje, zabiera im także przeszłość i historję, i mimo, że nigdy z niemi nic nie miała wspólnego, udaje dzisiaj w obliczu cywilizowanej Europy, że dziewięćsetletnia rocznica przyjęcia chrześcjaństwa z jej zaczerpniętą jest historji. Smutno, że wykształcona i oświecona Europa daje takim kłamstwom i fałszom wiarę. Żyjemy jednak w czasach, kiedy o wszystkiem, nawet o prawdzie historycznej decyduje znaczenie, siła i potęga. Dzisiaj Rosja znajduje się w ich posiadaniu, któżby więc śmiał jej twierdzeniom stawić opór.

Trzeba jednak oddać Rosji sprawiedliwość. Nie sama próżność parwenjuszowska każe jej okradać cudzą historję i stroić się w uroczystości, do których właściwie żadnego nie ma prawa. Cel uświęca środek — a cel uroczystości kijowskich jest nader doniosły pod względem politycznym i narodowym.

Wspaniałe uroczystości odbywają się pod patronatem oficjalnym, a synod prawosławny i znane stowarzyszenie dobroczynności, nie szczędziły zasobów i środków, aby obchód jubileuszowy wypadł pod każdym względem wspaniale, aby udział narodów słowiańskich był jak najliczniejszy. Że największą zwrócono baczność na narodowości słowiańskie półwyspu bałkańskiego, rozumie się samo przez się. Tam Rosja, według własnego swego widzenia rzeczy, ma wielką do spełnienia misję historyczną i polityczną, tam jej apostolstwo jeszcze nie ukończone. Więc też te narody mają się swoim wielkim udziałem przyczynić do uświetnienia wielkiej uroczystości, która idei rosyjskiego światowładztwa nowego ma dostarczyć impulsu, która sławie rosyjskiego Kościoła prawosławnego, nowego ma dodać blasku. Kto tak wielki ma na oku cel, ten nie może być skąpym i oszczędnym w środkach i wydatkach. Dlatego też granice rosyjskie, tak pilnie zresztą zawsze strzeżone, stoją teraz otworem dla każdego obcego pielgrzyma słowiańskiego, który przybyć chce do naddnieprzańskiej macierzy miast „rosyjskich“, aby uczestniczyć w dziewięć setletnim jubileuszu przyjęcia chrześcjaństwa.

Czy Słowianie, a w szczególności bałkańscy usłuchają wezwania, czy na zaproszenie rosyjskie przybędą do Kijowa, aby w myśl i intencję urzędowych aranżerów uroczystości jubileuszowych złożyć przed światem dowód, że wszyscy Słowianie jedną wielką stanowią rodzinę, której matką i opiekunką wielka potężna i przesławna Rosja, a jedynym patronem i dobrodziejem biały car? Wiemy, że Rosja umie zapraszać, dla tego można przypuścić, że znajdzie się nie jeden Słowianin na półwyspie bałkańskim, który skorzystać zechce z ofiarowanego mu biletu wolnej jazdy i przybędzie do Kijowa — narody jednak oprzeć się zapewne potrafią złudnej i zdradzieckiej pokusie. Jeżeli jeszcze na własnej skórze nie przekonali się, co znaczy można opieka carska, jeżeli ich własne doświadczenia nie pouczyły o tem, czego się mają w przyszłości spodziewać, gdy Rosja roztoczy nad niemi swoje opiekuńcze skrzydła, wówczas niechaj zaglądną do historji innych narodów słowiańskich, starszych od nich cywilizacją i doświadczeniem. Nauki, jakie z niej będą mogli wyciągnąć przejmą ich niezawodnie grozą i przestrachem. Stuletnia historja martyrologji Polski i starsza jeszcze historja męczeństwa Rusi, którą carat okradł z historji i której zabiera przeszłość i tradycję, wskaże młodszej braci słowiańskiej, co znaczy jedność pod przewodem rosyjskim. Jeżeli im przykłady te nie będą dość odstraszające, gdy ich nęci przyszłość taka, jaką Rosja już teraz zgotowała tym Słowianom, których nieszczęście przykuło do rydwanu rosyjskiego, wówczas niechaj skorzystają z biletów wolnej jazdy, niechaj jadą do Kijowa bić pokłony białemu carowi w dziewięćsetletnią rocznicę przyjęcia chrześcjaństwa — ale nie przez Rosję.

Uchwały Instytutu prawa międzynarodowego i konferencja brukselska, odbyta w marcu r. b.

I. Znajomość praw obowiązujących w obcych państwach, zarówno z teoretycznego, jak i z praktycznego względu, jest rzeczą wielkiej dziś wagi.

Metoda porównawczego badania prawa, uważana jest powszechnie za najlepszą, nietylko dla dogmatycznych, ale i historycznych nad prawem studjów, a nawet i filozoficzne nad prawem rozmyślania z wielką jest korzyścią opierać na rozległej podstawie wyników porównawczego badania, zarówno teraźniejszości jak i przeszłości prawa.

Pod względem znów praktycznym, powszechnie wiadomo, iż ze względu na obecne stosunki międzynarodowe państw, często bardzo zachodzi potrzeba udowodnienia przed sądami, iż pewne prawa obowiązują w obcem państwie.

Dla jednego i drugiego celu, znajomość praw obcych jest konieczną. Celem ułatwienia zapoznania się z obcemi prawodawstwami dla studjów naukowych, istnieją różne naukowe towarzystwa, w rzędzie których najwybitniejsze stanowisko zajmuje paryskie *„Société de législation comparée“*, istniejące od 1859 r. i rozwijające pod tym względem olbrzymią działalność.

O ile zaś idzie o znajomość praw obcych dla celów praktycznych, nie ma żadnych ułatwień. Ciężar złożenia dowodu na to, że pewne prawa obowiązują w obcem państwie, pozostawiony jest wyłącznie stronom w procesie, co oczywiście dla nich niejednokrotnie niełatwe przedstawia zadanie do spełnienia. W obec tego zachodzi widoczna potrzeba zaprowadzenia pewnych pod tym względem ułatwień.

Na tę kwestję zwrócił uwagę włoski uczony Cezar Norsa, adwokat z Medjolanu, w memorjale nadesłanym do Instytutu prawa międzynarodowego, podczas jego posiedzeń w Monachjum, 4. września 1883 r. Według jego zdania, rządy mogłyby i powinny zawrzeć układ, mający na celu ułatwić poznanie praw obcych zarówno dla nich samych, jak i dla jednostek. Wskutek tego wniósł on: aby Instytut zbadał kwestję: jakie środki mogłyby ułatwić wzajemność praw państw obcych, potrzebną dla międzynarodowych stosunków. Zdaniem jego, do tego najpewniej mógłby posłużyć związek międzynarodowy, podobny do związku, zawartego dla poczt, telegrafów i obrony t. z. własności przemysłowej *(Annuaire de l'Institut de droit international. Bruxelles 1885.* VII. str. 243).

Na posiedzeniu Instytutu w Brukselli, we wrześniu 1885 r. Norsa przedstawił projekt konwencji, która zawartąby być mogła przez te państwa, które urzeczywistnienie jego myśli uważają za pożądane.

Konwencja ta miałaby podług wnioskodawcy zawierać następujące postanowienia:

I. Państwa, które ją podpiszą, tworzą związek, mający na celu wzajemne komunikowanie sobie ustaw i rozporządzeń dziś u nich obowiązujących i tych, które następnie wydane zostaną.

Wymiana rzeczona ogarniać będzie:

1. Kodeksy, ustawy i rozporządzenia, dotyczące prawa cywilnego, handlowego, karnego, procedury cywilnej i karnej.
2. Prawo konstytucyjne i administracyjne.
3. Traktaty, konwencje i wszelkie układy międzynarodowe, dotyczące prawa cywilnego i stosunków ekonomicznych, z wyłączeniem tych jedynie, które dotyczą stosunków politycznych.

II. Po podpisaniu projektowanej konwencji, zbierze się konferencja delegatów państw, które ją zawarły, w celu:

1. Wyszczególnienia innych jeszcze kategoryj ustaw i rozporządzeń, które mają być wzajemnie wymieniane przez państwa.
2. W celu określenia zasad, podług których ustawy i rozporządzenia wymienione, mają być w pewien stały system ujęte i uporządkowane.
3. W celu oznaczenia czasu, w którym wzajemna wymiana praw nastąpić powinna.
4. W celu oznaczenia czasu trwania podpisanej konwencji.
5. W celu oznaczenia kiedy i jak ma być wybraną komisja kontrująca, o której poniżej będzie mowa.
6. W celu *a)* ustanowienia stałego międzynarodowego komitetu, którego zadaniem będzie przeprowadzenie wykonania zawartej konwencji; *b)* oznaczenia jego organizacji, atrybucyj członków, czasu rozpoczęcia jego czynności i miejsca siedziby.

III. Komitet rzeczony składać się będzie z delegatów wybranych przez rządy państw do związku należących.

Celem jego będzie: nadesłane prawa zebrać, uporządkować podług wskazanego przez powyższą konferencję systemu i przechować, a wreszcie, prawa nadesłane w językach krajowych przełożyć na język francuski.

Komitet mieć będzie prawo: znosić się bezpośrednio z rządami, w celu uzyskania praw, które zakomunikowane mu nie zostały, albo dla uzyskania potrzebnych wyjaśnień. Rok-rocznie komitet złoży sprawozdanie z praw mu nadesłanych i takowe rozeszle rządom państw do związku należących. Osoby prywatne, należące do państw związek tworzących, mają prawo zażądać od komitetu przez pośrednictwo swych władz administracyjnych: kopji praw w jego przechowaniu będących, albo tylko poświadczenia o istnieniu pewnych praw w obcych państwach. W żadnym zaś razie nie wolno komitetowi wypowiadać sądu o prawach państw obcych, interpretować takowych, lub udzielać osobom prywatnym rad i wskazówek.

Odpowiedzi i poświadczenia komitetu mieć będą znaczenie legalnego dowodu w obec władz wszystkich państw do związku należących.

Czy i jaka taksa ma być opłacaną przez osoby prywatne za poświadczenia, otrzymywane od komitetu, to oznaczy konferencja wyżej wymieniona.

Również także i rządy państw do związku należących, będą mieć prawo żądać od komitetu wszelkich wyjaśnień, albo przez specjalnego swego delegata badać na miejscu w komitecie teksty praw obcych.

Także i władze sądowe, tudzież administracyjne, państw do związku należących, będą mieć prawo znosić się bezpośrednio z komitetem.

Koszta utrzymania komitetu poniosą państwa do związku należące. Sposób ich repartycji oznaczy wzmiankowana powyżej konferencja.

IV. Dla kontroli nad czynnościami komitetu, istnieć będzie komisja kontrolująca, w której każde państwo do związku należące mieć będzie swego delegata.

Komisja kontrolująca będzie zarazem rozstrzygać wszelkie wątpliwości, które tekst praw może obudzać.

V. Konwencja rzeczona wchodzi w wykonanie, gdy ją podpisze co najmniej państw 10, w 3 miesiące po dokonanej ratyfikacji tejże.

Po upływie pierwszego roku istnienia tej konwencji, zostanie ona poddaną rewizji tych państw, które ją zawarły, dla zużytkowania poczynionych doświadczeń.

Projekt ten nie trafił do przekonania członków Instytutu, już przedewszystkiem dla tego, ponieważ wchodzi zanadto w szczegóły i wskazuje rządom nietylko c o, ale i j a k mają czynić. Instytut unika tego, i nie chcąc wkraczać w sferę wewnętrznych stosunków państw pojedynczych — ogranicza się zawsze tylko do wynurzenia w najogólniejszej formie życzeń, do określenia tego, co uważa za pożądane, pozostawiając rządom i dyplomacji wybór form i sposobów urzeczywistnienia tych życzeń, które za najodpowiedniejsze uznają. W skutek tego, projekt p. Norsy nawet przez Instytut nie został wzięty pod debaty, natomiast poruczono panu A s s e r wypracowanie krótkiego elaboratu, streszczającego w tym przedmiocie życzenia Instytutu.

Elaborat ten został w istocie przez Instytut przyjęty, na posiedzeniu w dniu 12. września 1885 roku. Nosi on tytuł: „Propositions pour un accord international aux fins de l'institution d'un Comité international permanent pour faciliter aux gouvernements et aux citoyens de chaque pays la connaissance des lois actuellement en vigueur“ i jest następującej osnowy:

Instytut wyraża życzenie:

1. Ażeby rządy zobowiązały się komunikować sobie prawa (te, które Norsa proponował), obowiązujące obecnie i te, które następnie będą wydane.
2. Ażeby był ustanowiony stały międzynarodowy komitet, złożony z delegatów, zamianowanych przez rządy, któryby miał za zadanie, prawa nadesłane przechować i klasyfikować.

Komitet ten rok-rocznie zredaguje w języku francuskim wykaz praw, nadesłanych przez różne państwa. („Annuaire“, Bruxelles, 1886, str. 271).

Dr. Gustaw Roszkowski.

Raport z Warszawy.

Korespondent *Petersburskich Wiedomosti* składa swemu pismu następujące sprawozdanie z Warszawy: „Polacy na rosyjskich przedstawieniach byli po większej części nieobecni, ale to nie przeszkadza im tłumami odwidzać wystawę obrazu prof. Makowskiego „Śmierć Iwana Groźnego“; obraz ten mieści się na miejscowej wystawie sztuk pięknych. O „Groźnym“ zresztą rozwodził się w swoim czasie Mickiewicz, a to się samo przez się rozumie, że czego się dotknął „wielki twórca Tadeusza“, to to interesuje nawet w interpretacji obcego artysty. Z inicjatywy warszawskiego oberpolicmajstra ma wkrótce nastąpić reforma niektórych nazw ulic miejskich. Rozumie się, że niektóre nazwy w rosyjskim języku, krające ucho, jak np. Wonzkaja, Institutowaja, Miedzianaja zamiast Uzkaja, Institutskaja, Miednaja dawno należało zmienić. Ale z przemianą takich nazw charakterystycznych, jak Grzybów, Marszałkowska (po rosyjsku: Gribnaja płoszczad', Predwoditielskaja ulica), rozpoczną się w praktyce niedogodności, które zdaje się, możnaby łatwo usunąć, pozostawiwszy tym miejscowościom i w rosyjskim języku ich nazwy polskie. W departamencie wojny na wszystkich mapach i planach uroczyska, wsie i miasteczka oznaczają się o ile można najściślej, najbliżej do wymawiania miejscowego, a zwyczaj ten widocznie przeniesiony został do nas i na ulice miejskie przez tenże element wojenny, który do ostatnich czasów dostarczał kandydatów na wszystkie miejscowe administracyjne posady. Przy zmienianiu nazw ulic, prawdopodobnie będzie przyjętą pod uwagę konieczność praktyczna zachowania względem niektórych nazw mających pochodzenie historyczne, ich dokładnej transkrypcji. Prócz przeglądu szyldów i nazw ulic, teraz w ogóle są na porządku dziennym różne rewizje, dokonywane przez policję. Rynki, sklepy, studnie, jatki itp. instytucje codziennie podlegają rewizji. Policjanci nawet oglądali i sortowali flagi, które w dniu iluminacyj upiększają domy obywateli. Cena flag podniosła się do 3 rubli srebrnych za sztukę, gdyż żydzi zaraz skorzystali z okoliczności pozwalającej im podnieść ceny“.

Jedna noc w dyliżansie.

(Obrazek meksykański.)

We wrześniu ubiegłego roku spędziłem jedną noc w dyliżansie, który kursuje pomiędzy Guadalavera i Manzanila. Obie te miejscowości leżą — jak wiecie zapewne — na wschodniem wybrzeżu Meksyku.

Obok mnie siedział kapucyn o poważnej, co więcej nawet dość ponurej twarzy. Naprzeciw niego niby dla kontrastu, ulokowało się dwóch młodych, a tak wesołych, gadatliwych żartownisiów, że godziny biegły mi lotem strzały, jakkolwiek czwórka znużonych już mułów, ledwie noga za nogą i to z widocznym wysiłkiem, ciągnęła nasz ciężki dyliżans na górę Tancitaro.

Zwolna i stopniowo i ja wtrącałem moje trzy grosze do ich niewyczerpanej pogadanki, choć słaba znajomość moja języka hiszpańskiego ogromnie mi stawała na zawadzie. Wystarczało to jednak, aby dać im do zrozumienia, że z przyjemnością i zajęciem przysłuchuję się tej rozmowie obu. Jeden tylko mnich ów nieznajomy, ani słowem się nie odezwał do nikogo przez ciąg dwugodzinnej drogi... Łatwo zrozumieć, że to w wysokim stopniu zaciekawiało i drażniło obu młodych Meksykańczyków, który też, co widziałem sam, kilka razy zbierali się zagadnąć milcząco mnicha. Za każdym jednak razem pierwsze słowo zamierało im na ustach, tyle bowiem odstręczającej powagi widniało na surowem jego obliczu, podczas gdy oczy, do połowy przymknięte ciągle, wyraźnie zdawały się mówić, że on pragnie spokoju i ciszy dla swej zadumy. Wreszcie jeden z nich, śmielszej snać czy też zuchwalszej natury, nie mógł już dłużej powstrzymać się, i tak donośnym głosem, że nawet spiącego musiałby obudzić, wyrecytował jednym tchem, zwrócony do mnicha:

— A wy, czcigodny ojcze, czyż dzisiejszej nocy niczego już nam nie opowiecie? Przypominam sobie, że raz w życiu jechałem z wami, lecz wówczas nie milczeliście tak uporczywie! Przeciwnie, opowiadaliście nam mnóstwo wesołych historyjek, że nam kości policzkowe trzeszczały od śmiechu, a noc nudnej drogi zbiegła, jakby z bicza klasnął!

— Nie dajcie-że się długo prosić, wielebny ojcze — zaczął drugi, zachęcony przykładem towarzysza — i opowiedźcie nam co wesołego! Wszak niezawodnie macie w rękawie habitu tuziny pięknych tajemnic, których nasłuchacie się do syta w konfesjonale, zwłaszcza od dziewcząt młodych i ładnych!

— Dzieci moje... — odezwał się na to mnich tonem równie chłodnym i ponurym, jak grób, nie zmieniając najlżejszym ruchem dotychczasowego wyrazu oblicza — dziś rano towarzyszyłem pewnemu młodzieńcowi na rusztowanie... możecie przeto domyślić się, że w głowie mojej wcale inne dziś myśli, niżeli w waszych...

Rozczarowani poniekąd tą odpowiedzią umilkli obaj na chwilę, jakby srodze zakłopotani. Wkrótce jednak wrodzona im ciekawość i niespokojny duch zapanował nad zupełnie wskazaną w takim wypadku dyskrecją i zaczęli gradem pytań o straconym skazańcu zasypywać mnicha, który jednak nader lakoniczne dawał odpowiedzi.

— Ojcze, jak się nazywał ten nieszczęsny?

— Rodrigo Durango.

— Daruj ojcze... był rzeczywiście młody jeszcze?

— Bardzo młody...

— Wieleż lat mógł liczyć, choć w przybliżeniu?

— Dwadzieścia cztery!

— Być może, iż fatygujemy was natrętnemi pytaniami, lecz chciejcie wybaczyć łaskawie i opowiedźcie jeszcze, za jaką zbrodnię został ten biedny Rodrigo stracony?

— Był bandytą i od dwu lat żył wyjęty z pod praw wszelkich... jak ptak drapieżny...

— Popełniłże wiele morderstw i napadów w tym czasie?

— A było ich dość, aż nadto dla szubienicy...

— Jeszcze jedno pytanie, a potem basta! Umarł jak dobry chrześcjanin... spowiadał się przed wami?

— Nieinaczej.

— A gdy wstępował na rusztowanie... stracił przytomność, czy też był odważny do ostatniej chwili?

— Bolało go bardzo, że musi ginąć, lecz nie zadrżał ani zbladł nawet przelotnie? — odparł mnich tonem, z którego wolno było wnosić, że wspomnienie o skazańcu obudza w nim raczej współczucie, aniżeli odrazę. To też dorzuciłem z mej strony:

— Biedny, biedny młodzieniec!

Posłyszawszy te słowa moje, rzucił na mnie zagadkowy mnich gorące spojrzenie jakby podzięki, poczem zaszył się jeszcze głębiej w swój kąt, jak człowiek, który absolutnie nie chce rozmawiać dłużej. — Tymczasem wesołość i ożywienie poprzednie pierzchło z naszego towarzystwa bez śladu. Ten i ów odezwał się jeszcze od czasu do czasu, lecz krótko i o rzeczach obojętnych. Skargi na nudną podróż i złą drogę były jej głównym tematem. Nagle, po jakiej godzinie takiej dusznej sytuacji, mnich ruszył się porywczo na swojem siedzeniu i nie zagadnięty przez nikogo, odezwał się do nas w te słowa:

— Widzę, że poprzednia swoboda i wesołość zniknęła z pomiędzy panów do ostatka i zaczynacie na dobre już nudzić się... Jeśli chcecie zatem, to opowiem wam historję życia don Rodriga Durango, w jaki sposób on stał się bandytą i skończył przedwcześnie na szubienicy... Przykro mi, że opowieść moja nie będzie wesołą, atoli klnę się wam na zbawienie mej duszy, że wesołych historyjek nie zdołałbym dziś wydobyć z siebie... Biedny skazaniec nie zabronił mi opowiadać ludziom o jego nieszczęściu a przygodach strasznych... zresztą — dodał, jakby mówił sam do siebie, na swoje usprawiedliwienie — nie byłbym w stanie spełnić ostatniego jego życzenia, gdybym historji jego nie udzielił komukolwiek innemu...

Rzecz prosta, przyjęliśmy propozycję mnicha z wdzięcznością i każdy przysunął się doń, jak mógł najbliżej, byle ani jednej zgłoski nie uronić z opowieści. Nawet flegmatyczny woźnica, który zlazłszy z kozła, szedł obok mułów i raz przyjaznem słowem, to znów batogiem napędzał je do pospiechu, zbliżył się do drzwiczek dyliżansu, gdy zauważył, że wśród ogólnego milczenia mnich — którego znał oddawna — gotuje się do rozpoczęcia jakiejś opowieści. Najlepiej wyszły na tem muły, które mogły teraz ciągnąć pod górę według własnego widzimisię.

— Nie dalej jak przed dwoma laty — zaczął po chwili kapucyn — uczęszczał don Rodrigo na wydział medyczny w Puebla. Kończył studja z wewnętrznego zamiłowania do nauki, nie zaś z potrzeby, aby z jej pomocą zarabiać poźniej na życie. Był bowiem zupełnym panem swej woli: oboje jego rodzice nie żyli, a pozostawili jednakowoż znaczny majątek. Nie był on jednak z natury już ani tak wesołym i życia żądnym, ani nieopatrznym, jakimi bywają zwykle jego rówieśnicy. Skłonny raczej do melancholji, objawiał się zawsze nad wiek swój poważnym i statecznym. Zamiast uganiać z kolegami po zabawach i knajpach, lubił samotność i ciszę, pilnie unikając gwaru i wszelkiej pustoty młodzieńczej...

Bywało codzień ku wieczorowi siadał na konia i do późnej nocy przebiegał okolicę miasta, bez celu i planu, ujeżdżając po górach i dolinach, polach i lasach. Ruch i świeże powietrze oddziaływały nań dobroczynnie i rozweselały mu ducha. Wyjeżdżał z miasta smutny i przybity, wracał zaś wesół i niemal zadowolony.

Wśród tych wycieczek wieczornych przejeżdżał często po pod piękny park, w którym też wnet zauważył młodą dziewczynę niezwykłej urody, przechadzającą się po alejach bądź samotnie, bądź w towarzystwie jakiegoś mężczyzny w starszym wieku. Przypadkowo dowiedział się wkrótce, że szpakowaty ten jegomość był ojcem ślicznej panienki.

Pędząc w tem ustroniu życie zupełnie samotne skutkiem takiej woli ojca dziwaka i nie wydalając się nigdy ani na chwilę po za mur parkowy, nic bardziej zrozumiałego, jak że to biedne dziewczę patrzyło niebawem z coraz rosnącem upodobaniem na smukłego jeźdźca z miasta i z niecierpliwością oczekiwało zawsze jego przybycia. Z daleka już umiała rozeznawać tętent galopującego wierzchowca, a niepokój i tęsknota uciskały serduszko dziewicze, gdy którego wieczora nieznajomy przybysz nie jawił się przelotnie, robiąc snać wycieczkę w inną stronę miasta.

Z drugiej strony również ów student melancholiczny, mijając zawsze z chłodem i obojętnością posągu wszystkie ogniste piękności Puebli, wnet uczuł się zupełnie pokonany urodą i skromnością młodej panienki, z której oczu obok szczerości dziecka promieniała ku niemu święta i czysta miłość anioła niewinnego. I nie trwało długo, a wycieczki Rodriga miały już stały swój cel — nawet roztropne zwierzę wiedziało, dokąd nieść swojego pana, jakby na skrzydłach wichru i gdzie osadzać na miejscu. Od spojrzeń wymownych przeszli wnet oboje młodzi do słów, potem witali i żegnali się przeciągłem uściśnieniem dłoni, wreszcie pewnego razu zdołał Rodrigo skraść przez sztachety żelazne pierwszego całusa z wiśniowych usteczek nadobnej kochanki. Jak długo jednak te ich schadzki wieczorne musiały odbywać się pokryjomu, i mogli widywać się ze sobą tylko przelotnie, rozdzieleni zimnemi sztabami żelaza sztachetów, tak długo para zakochanych nie miała spokoju. Każde jednak usiłowanie zbliżenia się jawnego było nadaremne.

Ojciec senority nie przyjmował nikogo w domu swoim, więc i Rodrigo nie zdołał uzyskać doń przystępu. W obec tego napisał pewnego dnia list, w którym gorącemi słowy wyspowiadał się staremu z miłości swej ku jego córce i zarazem prosił go błagalnemi wyrazy o jej rękę... Atoli minął dzień, dwa, trzy i tydzień, a odpowiedzi nie było — natomiast zaś zauważył, że bogdankę jego strzeżono odtąd z potrojoną surowością i schadzka z nią, choćby na jedną chwilkę, była absolutnie niemożebną.

Można sobie zaprawdę wyobrazić rozpacz zakochanych, gdy nagle ujrzeli się tak nielitośnie rozdzieleni! Jeszcze dzisiejszego poranka, na godzinę przed śmiercią, opowiadał mi biedny Rodrigo straszne katusze obawy i niepewności, które go w onym czasie torturowały. A odmalował mi ten stan swój z taką żywością, ogniem i prawdą życiową, jaką odczuwać mógł jeno człowiek, w którego sercu, pomimo burzliwych i pełnych grozy przejść dwuletnich, pierwsza miłość z całą potęgą gorzała i wnętrzności mu wypalała...

Ileż to razy — gdy pod osłoną wieczornego zmroku przejeżdżał w pobliżu domu ukochanej — oczy jego napełniały się łzami, a serce przestawało uderzać w skurczu boleśnym, jeśli musiał powracać do miasta bez pociechy jednego jedynego jej spojrzenia! *(Dokończenie nastąpi.)*

Korespondencje.

Belgrad 24. lipca.

(Sprawa rozwodowa a opinja. — Położenie finansowe. — Nowe losy serbskie. — Zjazd cesarzy. — Zaostrzenia).

Sprawę rozwodową — ze względu na jej następstwa polityczne w kraju — uważać można za ukończoną. Faktem, dziwnym może ale niemniej przeto prawdziwym, jest, że znaczna większość kraju stoi w tej sprawie dziś po stronie króla, a tylko pewien zastęp urzędowych wichrzycieli stara się sprawę tę zaognić w celach agitacyjnych. Kto zna południowe ludy, zrozumie to.

Królowa Natalja odwidzając rannych i chorych w czasie nieszczęśliwej wojny serbsko-bułgarskiej była dla całego narodu zjawiskiem nader sympatycznem — taż sama królowa, robiąca politykę i prowadząca spór z mężem o dziecko, jest dla szerokich warstw ludności bardzo niesympatyczną.

Bałkan nie zna i nie rozumie emancypacji; tu kobieta stała, stoi i stać będzie długo jeszcze na podrzędnem stanowisku — bez względu na stanowisko społeczne jej męża. Królowę uważano także tylko za kobietę, a jako takiej brano za złe każde wykroczenie przeciw powadze męża. Europa może i musi ubolewać nad dramatem królewskim, w którym tak przykre wydarzyły się sceny — musi litować się nad matką, od której przemocą odebrano syna — przeciętny Serb natomiast uczuć tych wcale nie ma. On uważa za zupełnie naturalne, że ojciec odbiera swego syna od nieposłusznej matki. Zresztą jeżeli ze względu na pożycie małżeńskie zarzucano wiele królowi, to zaiste, w ostatnich zwłaszcza czasach nie oszczędzano i królowej, której wcale nie przyznawano wszystkich cnót żony i matki.

To, co opowiadają o królowej, może jest tylko złośliwą plotką, ale w tym wypadku skłonni jesteśmy trzymać się przysłowia tutejszego, które powiada, że gdzie jest błoto, tam musiał albo deszcz padać albo wodę rozlano.

Księcia następcę powitano tu nader serdecznie — nie przesadzając, śmiało można mówić, że nawet znani nieprzyjaciele Milana, dla syna jego usposobieni są życzliwie. Rzecz prosta, że nie braknie takich — a Risticz i kilku jego zwolenników, jak niemniej Gruicz z swą partją idą tu na czele — którzy w celach panslawizmu kują z tej sprawy broń przeciw królowi. Pewną jest jednak rzeczą, że tą sprawą umysłów ogółu nie zaognią i gdyby nie mieli innych środków agitacyjnych, nie wieleby zyskali.

Ale na nieszczęście mają oni i te inne środki: Milan bądź co bądź nie skutkiem sprawy rozwodowej, ale z innych powodów jest osobistością niepopularną, a rząd Christicza jest słabym. Dla tego to smutne horoskopy, stawiane Serbji, nie są bezpodstawne. Rój ajentów rosyjskich włóczy się po kraju, a złe ziarno wcale dobrze wschodzi.

W dziennikach rosyjskich rozpuszczono pogłoskę o złem położeniu finansowem Serbji. Tak nie jest. Położenia finansowego kraju nie można nazwać znakomitem, ale złem wcale ono nie jest. Obecny minister finansów, R a k i c z, jest człowiekiem tęgim w całem tego słowa znaczeniu — a skrupulatnym i sumiennym jak rzadko. Ma on do skupczyny więcej szczęścia niż jego poprzednicy, którzy godzili się, aby o gospodarce Serbji (np. monopol tytoniowy) decydował nie Belgrad ale Wiedeń. R a k i c z zażądał kredytu na wykupienie tego monopolu z rąk austrjackich i udzielono mu go, z dodatkiem, że może zaciągnąć pożyczkę 8%. Wbrew pesymistycznym przewidywaniom Rakicz zaciągnął pożyczkę nie na 8% ale na 7%, co czyni naturalnie znaczną różnicę, a nowe losy serbskie najpóźniej we wrześniu znajdą się na targach światowych. Właśnie wyjechali ztąd dwaj urzędnicy min. finansów do Wiednia, celem kontrolowania druku losów.

Tak więc położenie finansowe Serbji jest wcale dobrem a rozsiewane pogłoski mają jedynie na celu obniżenie wartości efektów.

Zjazd cesarzy w Petersburgu wyzyskują tu znakomicie opozycyjne pisma, twierdząc, że przyjaźń rosyjsko-niemiecka zwiastuje upadek Austro-Węgier i jej wasali — kogo ten wyraz oznacza, zrozumieć łatwo.

W ostatnich czasach zaostrzono znacznie cenzurę, w pogranicznych okręgach zwiększono znacznie liczbę żandarmów, a rewizje domowe są na porządku dziennym. Co jest przyczyną tych środków ostrożności — o tem nic pewnego dotychczas nie wiadomo. Zabawnem jest tylko, że rewizje odbywają się najczęściej pod pretekstem — oględzin sanitarnych.

Niespokojni marynarze.

Kwestje marynarskie stoją obecnie na porządku dziennym, a jeżeli dotychczas nie bez racji mówiono „niezgodny jak muzykant“, to obecnie z pewną słusznością powiedzieć można to samo „jak marynarz.“ Po Anglji przyszła kolej na Włochy. Gdyby chodziło o rzecz samą, nic nie byłoby w tem dziwnego; wybrzeża włoskie wynoszące 6341 kilometrów, czyli 3429 mil geograficznych, zmuszają oficerów dbałych o dobro kraju do nadzwyczajnej czujności co do marynarki — jest to obowiązek patrjotyczny. Co innego jest jednakże, jeżeli jenerałowie w celach czysto osobistych prowadzą demoralizujące spory. Taki spór wybuchnął obecnie pomiędzy ministrem marynarki Benedetto Brin, a prezydentem rady admiralicji, wice-admirałem Simono-Antonio Pacoret de Saint Bon. Spór jest tem przykrzejszy, że obaj ci ludzie położyli wielkie zasługi około rozwoju marynarki włoskiej. Drugi, De Saint Bon, człowiek sześćdziesięcioletni był od 73—76 roku ministrem marynarki, a jako taki z całą energją tworzył flotę włoską, która mu zawdzięcza swoje kolosalne pancerniki — jego zaś bezpośrednim następcą był należący do lewicy Brin, obecny minister marynarki. Brin prowadził dalej dzieło swego poprzednika i jemu zawdzięcza flota włoska dwa olbrzymy „Duilio“ i „Dongolo.“

Obaj równo wykształceni, obaj patrjoci — żyli od dawna w nieprzyjaźni, która się zamanifestowała w czasie obrad nad obroną wybrzeży włoskich w czasie ostatniej sesji.

Bon konstatował, że marynarka jest lichą, Brin odpowiadał, że marynarka ta jest po największej części dziełem de Saint Bona — a mimo to jest dobrą. Spór ten dwóch zasłużonych i najzdolniejszych oficerów marynarki wywołał w kraju przykre wrażenie, które spotęgowała polemika dziennikarska. Wtajemniczeni twierdzą, że bezpośrednim powodem waśni, jest nie tylko niechęć eks-ministra do swego dawniejszego podwładnego, a obecnego zwierzchnika, ale przedewszystkiem brak taktu dzisiejszego ministra. Brin mianowicie, miał ułożyć plan tegorocznych manewrów floty wspólnie z wice-admirałem Albertem Racchia bez wezwania Saint Bon'a, który ćwiczeniami ma kierować — i to było przyczyną gwałtownego wystąpienia w parlamencie. Król czyni usilne zabiegi, ażeby zwaśnionych pojednać; czy jeden bowiem czy drugi by ustąpił, marynarka włoska poniosła by niepowetowaną stratę.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o podatku spirytusowym.

Referenci obu ministerstw finansów ukończyli swoje narady, a owocem ich jest referat o 270 stronach formatu wielkiej czwórki, który będzie przedmiotem narad ankiety. Podajemy tu główniejsze postanowienia za *N. fr. Presse*.

1. Kto dotychczas wyrabiał z własnych surowców wódkę na swój lub swych domowników użytek (szczególniej kraje Alpejskie i Dalmacja) pozostaje i nadal wolny od opłaty podatków. Wódka ma mieć najwyżej 50 stopni alkoholu, a ogólna suma rocznie 56 litrów, zaś dla Dalmacji, Tyrolu i Vorarlbergu 112 litrów. Pozwolenie udzielane będzie tylko na przeciąg roku, pod warunkiem ciągłości fabrykacji.

2. Co do gorzelni rolniczych, to za takową tylko ta uważaną być ma, która z gospodarstwem wiejskiem tak ściśle jest połączona, że to właśnie gospodarstwo zupełnie lub w przeważającej części dostarcza jej surowca i na odwrót, że wywary lub przynajmniej nawóz wypasanego na jej braże bydła dla tego gospodarstwa użyte będą. Pędzenie wódki ogranicza się do 8 miesięcy w roku, a dzienny wyrób w przecięciu nie może przenosić 7 hektolitrów alkoholu. Do pojęcia gorzelni rolniczej wymaga się również, ażeby role nie były więcej od gorzelni odległe jak 7½ kilometra, a łąki 10 km. Dalej znajdują się tu wskazówki co do wnoszenia podań o klasyfikacje gorzelni. Finansowa władza pierwszej instancji ma każdą taką sprawę natychmiast załatwić z motywami, dla organów zaś finansowych jest tu instrukcja co do obliczania bonifikacji, którą ma się wypłacać w gotówce.

3. Wywozem *ipso jure* trudnić się mogą tylko przedsiębiorcy gorzelniani i t. z. freilagrów. Inne osoby otrzymują pozwolenie od 1 instancji finansowej na przeciąg jednej kampanji, a mianowicie: a) w kraju osiedli kupcy, komisanci i spedytorowie, którzy b) prowadzą księgi kupieckie, mogące być przez władzę finansową kontrolowane i c) nie byli karani za przemytnictwo lub inne przestępstwo finansowe. Pozwolenie na wywóz zależy od złożenia kaucji lub zabezpieczenia; jeżeli zaś na materjale ciężą należytości lub podatki, wywóz może nastąpić tylko przez główny urząd cłowy lub wyjątkowo przez podrzędny do tego umocowany. Do wywozu likierów i rumu, na których ciąży podatek konsumcyjny, potrzeba również pozwolenia specjalnego, które udzielane będzie tylko odnośnym fabrykantom. Płyn oznaczony jako likier aby miał prawo do bonifikacji musi być przejrzysty, słodki i zawartość alkoholu 35 %.

4. Dalej następują przepisy co do małych gorzelni, które będą według ilości jak dotychczas pauszalowane; przepisy dotyczące użycia kontrolnych aparatów mierniczych, opisu lokalności, o doniesieniu o przerwie w ruchu i zmianie w przedsiębiorstwie jako też dotyczące obrachunków i rejestrów.

5. Co do wywożenia gotowego produktu z miejsca wyrobu są następujące ciekawe postanowienia: Nie można mniej pobierać jak jeden hektoliter na raz.

Wódkę można wywozić albo za opłaceniem podatku, albo też bez opłaty. W pierwszym razie należy zawiadomić organ powołany do kontroli, który udaje się na miejsce, bada jakość i ilość (przy norm. temperaturze 12°R), oblicza za pomocą tablic redukcyjnych i oznacza kwotę. Tę kwotę po odtrąceniu 1½% dyskonta płaci w gotówce (jeżeli nie udzielono kredytu) bądź właściciel gorzelni, bądź kupujący. W drugim razie, to jest, bez opłacenia podatku, można tylko do publicznych lub prywatnych wolnych składów, do upoważnionych do tego rafineryj wywozić wódkę, jednak tylko po uprzedniem zawiadomieniu kontrolującej władzy.

6. Regulamin dla prywatnych składów jest mniej więcej następujący: Z reguły składy urządzane być mogą tylko w siedzibie urzędu cłowego lub podatkowego. Prowadzić je mogą o d w o ł a l n i e tylko kupcy rejestrowani, posiadający zaufanie władz finansowych zamieszkali w miejscu, lub posiadający tam uwierzytelnionego zastępcę, a pozwolenia udziela minister finansów po wysłuchaniu izby handlowej, jeżeli obrót roczny wynosi przynajmniej 3000 hektolitrów. Przedsiębiorca taki musi przyrzec posłuszeństwo wskazówkom władz finansowych i opłaca część kosztów kontroli. Miejsce oznacza władza finansowa; musi ono być izolowane. Przedsiębiorca daje odpowiednie zabezpieczenie, równające się pełnej należytości konsumcyjnej zwykłego stanu towaru w składach. Składy otwarte będą od kwietnia do października od g. 6. rano do 7. wieczór, zresztą od 7. rano do 5. wieczór. Przyjęcie wódki następuje na podstawie awiza fabryki, stwierdzonego przez władzę, poczem właściciel składu ma natychmiast donieść o tem odnośnej władzy swojej. Pod takąż kontrolą odbywa się wydanie towaru. W ten sposób organy finansowe mają dokładny przegląd każdorazowego stanu. Prawo utrzymywania składu gaśnie: *a)* przez zrzeczenie się; *b)* przez śmierć uprawnionego; *c)* przez odwołanie.

7. Ustawa postanawia, że wódka do celów przemysłowych, spirytus do ogrzewania, gotowania, czyszczenia, oświetlania, do celów leczniczych i naukowych, będzie uwolniony od danin, o ile jest już d e n a t u r o w a n y (dla użytku ludzkiego nie przydatny) i o ile na to władza finansowa w sposób o d w o ł a l n y zezwoli. Ci, którzy mają do tego upoważnienie, nie mogą stać w jakiejkolwiek styczności z handlem wódką lub niedenaturowanym spirytusem, jako sprzedawcy i muszą złożyć kaucję lub zabezpieczenie. Denaturowanie jest jak najściślej spisane. Do 100 litrów czystego alkoholu winno się dodać 2½ litry mięszaniny z t. z. wyskoku drzewnego *(Holzgeist* i *Pyridinbasen)*, władza finansowa może jednak i na inny środek zezwolić. Jeżeli chodzi o fabrykację octu, to wystarcza denaturowanie samym kwasem octowym. Mająca być denaturowaną wódka, musi mieć co najmniej 80° (tylko fabrykanci octu mogą i 35° wódkę denaturować). Należytość za kontrolę wynosi 1½ od litra, przy denaturowaniu musi być obecnych dwóch strażników. Denaturowanej wódki nie wolno odczyszczać; sprzedawać ją mogą tylko specjalnie do tego upoważnieni.

8. *(Borgung der Abgabe)*. Wytworcom i przedsiębiorcom składów przyznany być może kredyt przy podatku w jednej kampanji co najmniej 600 złr. odbiorcom zaś, jeżeli ilość wybieranego przez ich obrót podatku konsumcyjnego wynosi 5000 złr. Kredyt tylko za zabezpieczeniem w papierach państwowych, listach zastawnych i innych pupilarnych efektach dalej za hipoteką, poręka kredyt instytucji lub przez nadanie praw zastawu na opodatkowanym wytworze udzielony będzie. Papiery przyjmowane będą po kursie dziennym, ale *nie* po nad wartość nominalną.

Kredyt udzielany będzie fabrykantom likierów na rok, innym zaś tylko na 4 miesiące. Weksli wymagać będzie władza finansowa tylko przy wyższym kredycie, jak 5000 miesięcznie. Weksle powinne być umiejscowione według siedziby jakiejś kredytowej instytucji lub jej filji.

9. Końcowy ustęp rozporządzenia tyczy się wybierania t. z. *Nachsteuer* 24 ct za liter. Przyznana tu jest wolność od tego podatku ilościom 20 litrów dla kupców pośredniczących w handlu wódką i 10 litrów dla użytku domowego. Dalej wolną jest wódka do eksportu przeznaczona, denaturowana i wreszcie wódka, która od wejścia w moc t. z. *Sperrgesetz* (13. czerw. 1888) sprowadzoną została według stopy cłowej 76 zł. Opodatkowanemi mają być zapasy znajdujące się w d. 1. września, doniesienie o tem należy uczynić w dniach od 1—4. września 1888.

W regulatywie tym nie ma wcale wzmianki, jakoby organy finansowe były uprawnione już obecnie badać stan zapasów w gorzelniach i fabrykach i przeglądać w tym celu księgi lub dawać polecenia. Wódka, która ulega t. z. *Nachsteuer* może być bez opłaty złożona w składach za daniem odpowiedniego zabezpieczenia. Kto chciałby uzyskać kredyt do końca 1889 roku, powinien przed końcem sierpnia b. r. wnieść odnośną prośbę do władzy finansowej 1. instancji.

W tym razie pierwszą ratę zapłacić należy natychmiast, a dalsze skrupulatnie dotrzymać, gdyż najmniejsze opóźnienie pociągnie za sobą egzekucję całej kwoty. W czasie miesięcy września i października będą gorzelnicy i handlarze niejako pod dozór finansowy oddani. Są oni bowiem obowiązani „od wschodu do zachodu słońca“ być na rozkazy organów finansowych, dozwalać im wstępu i ułatwiać rewizję. Oto główna treść nowego rozporządzenia.

Watykan i Rosja.

Graždanin biorąc asumpt z ostatnich pogłosek o rokowaniach Kurji rzymskiej z Rosją, tak pisze:

„W chwili obecnej prócz kwestyj politycznych pierwszorzędnej wagi, stoją także na porządku dziennym kwestje kościelne, a posiadające międzynarodowe znaczenie. Na pierwszym planie stoją układy rządu rosyjskiego z Watykanem. Zagraniczna prasa polska zajmuje się gorliwie tą sprawą, przyczem pewne pisma polskie, jak n. p. jezuicki *Czas*, starają się uspokoić Polaków, dowodząc, że papież zmuszony był zawiązać układy z rządem rosyjskim i że układy te przyniosą Kościołowi pożytek. Inne pisma polskie domagają się od papieża bodaj czy nie przerwania zaczętych już układów. *Nowa Reforma* powiada nawet, że jakoby w układach owych uczestniczył oberprokurator św. Synodu p. Pobiedonoscew, który umyślnie w tym celu przybył do Rzymu.

„Czytelnicy nasi wiedzą już, jak zapatrujemy się na istotę omawianych układów. Wykazywaliśmy już, że nie ma potrzeby wprowadzać języka rosyjskiego do służby Bożej w kościołach rzymsko-katolickich i usuwać ztamtąd język polski. Jeżeli więc dzisiaj poruszamy znowu tę kwestję, to tylko dla podkreślenia agitacji polskiej.

Życzyćby sobie należało, aby powyższe układy pozostawiły w spokoju Polaków i aby rozstrzygane w nich były tylko kwestje administracyjne, z których najważniejsza jest kwestja obsadzania katedr biskupich. Niezmiernie ważna to dla nas okoliczność, ażeby katedry te zajmowali ludzie niepodejrzanej prawomyślności i aby rola Kurji rzymskiej ograniczała się tylko na prekonizacji osób, przez nasz rząd wskazanych. Biskupi w rodzaju Hryniewieckiego nie są dla nas wcale pożądani.“

Jak widzimy na cel godzą się wszyscy — *Graždanin* pragnąłby jedynie odmiennych nieco środków.

Z prowincji.

Oleszyce 23. lipca. *(Pożar.)* Do kroniki tegorocznych pożarów, zanotować należy świeży pożar w Oleszycach, w pow. cieszanowskim. Pomiędzy ulicami Zamkową i Podwale pobudowano wśród ogrodów szereg stodół w dwóch rzędach, wązką dróżyną przedzielonych. W nocy z 22. na 23. bm. około godz. 12. zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod stodołą. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością w dwóch kierunkach, ku miastu i ku końcowi ulicy. W przeciągu kilkunastu minut stanęło w płomieniach 57 stodół. Na ratunek nikt nie spieszył, gdyż wszystko było pogrążone w śnie głębokim. Wachmistrz żandarmerji z Cieszanowa p. Stefan Dziadyk pełnił wówczas służbę żandarma na linji kolejowej, a zoczywszy pożar przybył pierwszy na zagrożone Podwale, gdzie mieszkańców pobudził. Z koszar zoczyła również pożar żandarmerja, która z komendantem pobudziła mieszkańców. Czujną straż nocną w mieście, złożoną z 2 izraelitów, obudził żandarm dzwonem z łac. kościoła. Że więc się obyło bez ofiar w ludziach na Podwalu i strat w bydle, należy zawdzięczać żandarmerji i kilku panom, którzy nocą z wieczorku wracali.

Pierwszą pomoc prócz straży miejscowej, niosła służba kolejowa z sikawką, później przybyły: sikawka z gminy wiejskiej Oleszyce stare, straż wiejska ogn. z sikawką z Starego Sioła i straże z miasteczek: Lubaczowa i Cieszanowa z 4 sikawkami, oraz sikawka ze wsi Opaki. Tak do walki z rozszalałym żywiołem stanęło kilka straży ogn. i 11 sikawek, że więc miasteczko ocalało, zawdzięczać tylko należy nadludzkim wysileniom straży, bo wszyscy miejscowi potracili przytomność, a zamięszanie i bezradność jest do wytłumaczenia.

Poszkodowanych jest 48, pogorzało 102 budynków wartości 12.602 złr., 16 straciło całe swoje mienie do szczętu. Ubezpieczonych jest tylko 5, gdyż odległych od domów stodół nikt prawie nie ubezpiecza. Pożar ten dotknął najuboższą ludność, w y ł ą c z n i e chrześcjańską. Dziś zawiązał tutejszy łac. ks. kanonik komitet ratunkowy, który zajął się losem nieszczęśliwych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Włodzimierz hr. D z i e d u s z y c k i wyjechał do Kissingen.

Nekrologja. Dnia 20. bm. zmarła w Sokalu powszechnie poważana i wysoce ceniona Józefa z Sawczyńskich S k o c z y ń s k a 1° voto Słomka. Działalność swoją w r. 1863 dla sprawy ojczystej, łagodnym i miłym charakterem zjednała sobie śp. Józefa miłość u bliższych i dalszych. — Leon N o w a c k i, doktor medycyny, żołnierz z r. 1863, przeżywszy lat 53, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (27.): Natalji P. — Wszebora. Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 48.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Pp. Nani Kolischer i Samuel Klaermann złożyli w prezydjum magistratu z okazji zaślubin swych dzieci kwotę 100 złr., z przeznaczeniem na ubogich chrześcian miejscowych. Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Doktorat. Pp. Wincenty B a ł a b a n, rodem z Krakowa, koncypient prokuratorji skarbu we Lwowie i Franciszek S t a r a k i e w i c z, rodem z Laska w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Arcyksiążę Rudolf przybyć ma w niedzielę dnia 29. bm. wieczorem do Lwowa dla inspekcji tutejszej załogi pieszej. Pobyt następcy tronu w naszem mieście potrwa dwa dni. Ponieważ arcyksiążę przybywa w funkcji wojskowej, przyjęć oficjalnych nie będzie.

Zabawa ogrodowa. „Skała“, stowarzyszenie rękodzielników, urządza na dochód funduszu kasy chorych, w niedzielę d. 29. bm. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. W program przedstawienia, które wykona kółko amatorskie „Skały“, wchodzą: operetka z francuskiego z muzyką J. L-stowskiego p. t. „Papugi naszej babuni.“ Początek zabawy o godz. 4. po południu, przedstawienie rozpocznie się z uderzeniem godz. 8. wieczorem, następnie po przedstawieniu tańce.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Kowalczyka, podoficera rachunkowego, i Aleksandra Sienkiewicza, sierżanta, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych: pierwszego przy sądzie pow. we Frysztaku, drugiego przy sądzie pow. w Grybowie.

Przeniesienie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Zygmunta Wiśniowskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych, przy sądzie powiatowym we Frysztaku, do sądu pow. w Ropczycach.

Wystawa hygjeniczno-lekarska i pedagogiczno-przyrodnicza urządzona podczas V. kongresu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, zostawi — jak donosi urzędowa *Gaz. Lw.* — po sobie trwałe pamiątki; będzie niemi przedewszystkiem miejskie muzeum pedagogiczne, instytucja ważna dla rozwoju naszych szkół ludowych; dalej muzeum hygjeniczne, które, dzięki namiestnikowi, znajdzie pomieszczenie tymczasowe w gmachu namiestnictwa, wreszcie trwałą i ważną pamiątką po tegorocznej wystawie będzie stacja geologji i botaniki w Lubieniu. Powstanie ona dzięki zabiegom dra Petelenza a szczodrobliwości bar. Adolfa Brunickiego, który na jej pomieszczenie ofiarował w Lubieniu stosowny lokal i usługę. Celem tej stacji zoologiczno-botanicznej będzie przedewszystkiem zbadanie fauny i flory jeziora Grodeckiego, Czerlańskiego i w Lubieniu.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była + 21·4°C., najwyższa + 27·0°C., najniższa + 16·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 21°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, lecz znowu skłonne do burzy, opad co najwięcej chwilowy.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Sanoku z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28. sierpnia br., a wreszcie z grupy większych posiadłości na dzień 5. września br.

Na wsiadanem. Pożegnała.. pojechała... ale na wsiadanem, dając różę, rzekła skromnie: „Proszę tu pamiętać o mnie, zastawiam ją z panem!“

Pamiętałem... wspominałem... klnę się: dniem i nocą, w upojeniu często miłem, całusami kwiat pieściłem i — pytam się — po co?...

Nie wróciła... porzuciła... może nawet z planem, bo — jak słyszę — moja mała, nietylko m n i e częstowała różą „na wsiadanem...“

O dziwacznej egzekucji dowiadujemy się. Na folwarkach do probostwa K. należących, znajduje się trzech dzierżawców pól ornych i czwarty arendarz karczmy, którzy wszyscy razem płacą p ó ł r o c z n i e czynsz dzierżawny w kwocie 600 złr., nie licząc dodatków w naturaliach. Na gruntach tych ciąży pożyczka gal. towarzystwa kred. ziemsk., a obecnie zalegają dwie raty tejże pożyczki w łącznej kwocie 430 złr. Dyrekcja towarzystwa zażądała przez starostwo ściągnięcia tej kwoty. Otóż p. inspektor podatkowy Borowski, wybrał się w tym celu na folwarki, ale zamiast zwykłego i prawem wskazanego zasekwestrowania czynszów dzierżawnych, na pokrycie zaległych i bieżących rat towarzystwu zupełnie wystarczających — porobił zarządzenia, cechujące najzupełniejszą samowolę. I tak: Folwark W., w którym na szczęście dzierżawcy, znajduje się młoda narzeczona p. inspektora nawidził tenże tylko dla odwidzenia gospodarzy, a za to skrupiło się na dzierżawcach gruntów i arendarzu w wiosce Mohylany. Pan inspektor w krótkiej drodze unieważnił prawomocnie zawarte kontrakty: dzierżawczyni p. H., wdowie i matce trojga dzieci, która cały swój grosz włożyła w dzierżawę, zboże na pniu sprzedał przez rzekomą licytację; dzierżawcy D., wygnańcowi z Prus, który z groszem wyratowanym z bismarkowskich rugowań, z żoną i czworgiem dzieci znalazł tu przytułek i także cały swój zasób włożył w gospodarkę, sprzedał siano, zakazał dalszych robót w polu; a obydwu dzierżawcom zapowiedział, że mają się z gruntu wkrótce wynosić. Tak jednym zamachem dwie rodziny zostały zrujnowane! Założony rekurs do namiestnictwa, ck. starostwo w krótkiej drodze zwróciło, motywując tem, że n i e w i d z i p o w o d u p r z e d k ł a d a n i a namiestnictwu.

Powiedzieliśmy powyżej, że zboże na pniu sprzedano przez rzekomą licytację, bo rzeczywiście do licytacji nikt się nie zgłosił, tylko znajomy p. inspektora, niejaki p. T. Odbyła się tedy licytacja bez licytantów w mieszkaniu prywatnem p. T. — i krescencja w wartości około 1000 złr. sprzedaną została jedynemu kupcowi p. T. za 300 złr.! Dodatkowo ustanowił p. inspektor p. T. sekwestratorem, odbierając również w krótkiej drodze pola i budynki dzierżawcom, a oddając je p. sekwestratorowi! Od arendarza wybrano na powtórną zapłatę kilkadziesiąt złr. i na razie na tem co do niego poprzestano.

Dodać należy, że bydło dzierżawczyni p. H. od 5. lipca pozostaje bez paszy, a także 6 sztuk inwentarza fundnszowego spędzono z gruntów erekcjonalnych — i skazano na śmierć głodową. Gdy rekursa do namiestnictwa wniesione, dotychczas nie doczekały się załatwienia — wyrzuceni dzierżawcy udali się na audjencję do p. namiestnika i przedłożyli mu swe zażalenia. Czekamy końca tej niezwykłej egzekucji — a względnie orzeczenia p. namiestnika.

Niezwykłe zjawisko. Z Budzanowa nad Seretem donoszą, że dnia 18. bm. około godziny 11. w nocy obserwowano tam niezwykłe zjawisko, a mianowicie, jak południowa część stropu niebieskiego, oświecona jasnem obliczem księżyca, ślicznie odbijała od północnej części stropu niebieskiego, pokrytej czarną chmurą, z której w brylantowych kroplach dość rzęsisty deszcz padał. Nagle deszcz ustał, a na pozostałych na północnym stropie już tylko lekkich chmurkach zarysowała się w żywych kolorach tęcza, wywołana światłem księżyca w całej swej piękności, jakby wśród dnia od promieni słońca. Zjawisko to było lokalne, gdyż tylko mała część stropu niebieskiego chmurą była zakryta i trwało najwyżej 15 minut ku ogólnemu zdziwieniu obserwujących, a prosty lud przepowiada z tego wojnę.

Obława na handlarzy dusz. Policja nasza zabrała się energicznie do ajentów emigracyjnych i to ze skutkiem. Z Krakowa otrzymujemy bowiem od korespondenta naszego telegraficzną wiadomość, iż dzienniki tamtejsze na podstawie urzędowych informacyj donoszą następujące szczegóły:

„Policja krakowska, otrzymawszy dokładne daty o bandzie ajentów osiadłej w Oświęcimie, zarządziła środki wskazane i pochwyciła 19 takich ptaszków przy „robocie“. Równocześnie odbyły się rewizje w okolicy, które dostarczyły znakomitego materjału. W Oświęcimie odbywały się takie rewizje przez dwa dni w obecności sędziego i prokuratora, którym jako asystencję przydano 17 żandarmów i 10 policjantów. Rzeczy i dokumenta znalezione opieczętowano, pieniądze, których cyfrę na m i l j o n obliczają, oddano w przechowanie sądowe, a występców uwięziono i troskliwie przechowano. Uwięzieni poczynili ważne zeznania co do organizacji całej bandy, co wraz z informacjami, zaczerpniętemi ze skonfiskowanych papierów, stanowi nader cenny dowód winy. Policja krakowska odniosła się do policji lwowskiej i czerniowieckiej, które poczyniły stosowne kroki.

Za ten energiczny czyn policji należy się prawdziwe uznanie.

Karnawał letni. Z Rymanowa donoszą, że uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którzy z Iwonicza przybyli do Rymanowa, przyjęła hr. Anna z Działyńskich Potocka nader wspaniale. Po zwidzeniu zakładu urządzonego wzorowo i po objedzie, w czasie którego wznoszono toasty na cześć gospodyni, tudzież rodzin Potockich i Działyńskich, odbył się w wspaniałej sali gościnnego dworca wieczorem bal, na który także z całej okolicy przybyło mnóstwo osób. Ochocza zabawa przeciągnęła się prawie do rana.

Piorun d. 21. bm. uderzył w stajnię na plebanji w Rudkach i zabił cztery owce, dwie jałówki i krowę. Szczęściem, nie wzniecił pożaru.

Pożar lasu. W lesie należącym do państwa Podbuzkiego, w pow. drohobyckim, wypaliło się 3 morgi drzewostanu, kilkaset kloców i 25 sągów drzewa. Pożar powstał z powodu nieostrożności robotników, którzy nie ugasili ogniska odchodząc z roboty.

Niewinnie uwięziony. Onegdaj przytrzymała policja tutejsza żydka Kalmana Feldstrika, który próbował sprzedać jednemu z jubilerów rozmaite kosztowności, jak się pokazało, skradzione w Pruchniku, powiatu jarosławskiego. Feldstrik przyznał się do czynu, o który poszlakowany był niewinnie i więziony w Jarosławiu niejaki Arie Meeskrebs, którego uwolnienie z aresztu śledczego natychmiast zarządzono.

Polacy na obczyźnie. P. Sienkiewicz, minister pełnomocny Francji przy dworze japońskim, mianowany został oficerem legji honorowej z okazji 14-go lipca. Z rodaków naszych w liście dekorowanych znajdujemy jeszcze p. Jarocińskiego, sekretarza ambasady francuskiej w Stambule.

Rodaczka nasza, znana także Lwowianom, panna Anna Wolska, córka śp. Kaliksta Wolskiego, autora „Podróży po Ameryce“, wystąpiła w Paryżu z inicjatywą założenia bibljoteki międzynarodowej, złożonej wyłącznie z prac niewieścich. Bibljoteka ma powstać na zasadzie Stowarzyszenia, którego uczestnicy płacić będą stałą składkę roczną, lub wniosą jednorazowo większą sumę w kwocie przynajmniej 100 franków. Inicjatorka w odezwie swej wzywa wszystkie kobiety, pracujące na polu naukowem lub literackiem, o nadsyłanie swych prac do przyszłej bibljoteki. Zgłaszać się można do p. Steiner-Delfus'a, tymczasowego skarbnika Stowarzyszenia. Lista założycieli obejmuje obecnie przeszło 20 nazwisk, przeważnie kobiet różnej narodowości, pomiędzy któremi znajdujemy imiona marszałkowej Canrobert, hr. Kwileckiej, wice-hrabiny Tanaka, żony ambasadora japońskiego, Bazylego Aleksandri, ministra rumuńskiego, rezydującego w Paryżu, księżny Pallavicini itd.

Niemiecka erudycja. Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Jeden z dzisiejszych telegramów biura Wolffa brzmi jak następuje:

Kijów 24. lipca. *Jubelfeier Einführung Christenthums Russlands gestern Vigilie eingeleitet, welche Serbenmetropolit Grabe Grossfürstin Olga celebrirte* itd. — czyli dosłownie po polsku: „Uroczystość jubileuszową zaprowadzenia chrześcijaństwa w Rosji rozpoczęły w dniu wczorajszym wigilie, celebrowane przez serbskiego metropolitę Michała nad grobem wielkiej księżnej Olgi“ (która, jak wiadomo, przed 900 laty zaprowadziła chrześcjaństwo. *Przyp. Red.)* itd. Na nieszczęście wypadł w odpisie tutejszego urzędu telegraficznego wyraz *Grabe* trochę niewyraźnie, tak że wyglądał na *Grobe*, co dało powód niemieckim pismom *Posener Zeitung* i *Posener Tageblatt* do podobnej zmiany zawartego w telegramie tekstu:

Die Jubelfeier der Einführung des Christenthums in Russland wurde gestern durch eine Vigilie eingeleitet, welche der Serben-Metropolit Mickael Grobe und die Grossfürstin Olga celebrirten.

Tak pisze *Posener Ztg.*, podczas gdy *Tageblatt* zamiast *„und“* użył *„im Beisein der Grossfürstin Olga“*.

Dowiadujemy się po raz pierwszy, iż metropolita serbski nazywa się Michał Grobe, oraz że kobieta, wielka księżna Olga, spoczywająca od 900 lat blisko w ziemi ruskiej, odprawiała wraz z panem Grobe wigilie w przededniu uroczystości jubileuszowej. Dalej spotykamy w następnym telegramie w obu rzeczonych pismach niemieckich imię Bogdana Chmielnickiego, które atoli brzmi według pisowni obu dzienników *Chmelnizky*.

Znakomita erudycja!

Paszporty na granicy francusko-niemieckiej. Jak doniosło austrjackie poselstwo w Paryżu, dyrekcja „Tow. Int. Wagons-Lits“ podaje do wiadomości, że niemieckie przepisy paszportowe o tyle zmienione zostały, że od podróżujących za bezpośrednim biletem z Paryża przynajmniej do Monachjum, nie jest obecnie paszport wymaganym.

Dla czego panny nie wychodzą za mąż? Dla czego mężczyźni się nie żenią? Oto kwestje, które pod publiczną dyskusję wyciągnął warszawski *Kurj. codz.* Pan Edward Sieciński w dwóch fejletonach *Kurjera codz.* udowodnił, że panny dlatego nie wychodzą za mąż, iż nie znają się na gospodarstwie. Wiedzą ile kosztują cukierki a nie wiedzą ile kosztuje cukier. Jeżeli więc w ogóle nasze bezposażne panny — konkluduje p. Sieciński — nie mają żadnego wyobrażenia o gospodarstwie, a żadnego rzemiosła, mo-

gżego przynieść zarobek, nie mają w ręku, to czyż można się dziwić, że młodzi ludzie, posiadający skromne fundusze, chociaż bardzo chętnie bawią się z pannami na wieczorkach, poprowadzić ich do ołtarza nie mają ochoty? W odpowiedzi na te wywody p. Cz. zamieścił w tymże *Kurjerze* artykulik pn. „Dla czego mężczyźni się nie żenią", w którym przychodzi do rezultatu, że mężczyźni się nie żenią dlatego, iż nie ma panien, znających się na cenach mięsa i pieczywa, ale, że nie ma „bogatych". Po tych dwóch artykulikach zdawałoby się, że rzecz skończona — ale gdzież tam, zabrał jeszcze głos „żonaty", który tak prawi: Reasumując wszystko, nie co innego tylko przewidywanie biedy i tarapatów przy małych funduszach, wstrzymuje młodzież od żeniaczki, rzadko się bowiem zdarzy żona, którąby wejrzawszy w położenie finansowe męża, zastosować się do niego chciała, lub wreszcie umiała, zwłaszcza, gdy w panieństwie głosi, iż wyjście za mąż, to najlepsza dla panny posada... Ztąd konkluzja: jeżeli nieuniknionem jest klepać biedę w kilkoro, lepiej zaiste klepać ją samemu!

Śmierć w falach. Na Elbie pod Melnikiem zdarzył się okropny wypadek, wieczorem dnia 24. bm. kilku robotników z żonami i dziećmi w ogólnej liczbie 7 osób, zamierzyli w małem czółenku przebyć rzekę. Niebawem prąd porwawszy nieostrożnych i łódź ich rozbił o boki statku, stojącego na kotwicy. Łódź przewróciła się, w tej chwili i cztery osoby, między temi żona jednego z robotników wraz z dzieckiem u piersi, znalazły śmierć w falach.

Książę Württemberski zwiedzał szczegółowo onegdaj po południu wystawę higieniczno-lekarską w towarzystwie jenerała-lekarza dra Hlavaca. Wypytywał się o wiele rzeczy, a szczególną uwagę jego zwrócił przyrząd do analizy głosu p. J. Śliwińskiego, fabrykanta organów i fortepianów. Książę zabawił na wystawie blisko 4 godziny.

Wstrzymany pogrzeb śp. Gr., o którym donosiliśmy w onegdajszym numerze, odbył się nazajutrz bez przeszkody, gdyż obdukcja sądowa nie wykryła żadnych śladów rzekomego otrucia, tem więcej, że śp. Gr. chorował nieuleczalnie blisko 3 miesiące. Krewni, którzy domysłami swemi spowodowali obdukcję, zawstydzeni, nie jawili się nawet na pogrzebie.

Psia sprawa zajmuje zawsze miejsce w dziennikach, ile razy magistrat wyda polecenie rakarzowi nieoszczędzania żadnego czworonoga psiego rodu, napotkanego bez kagańca lub uwięzi. Nie wchodzimy w to, ile słuszności jest w takich drakońskich rozporządzeniach, ale należałoby przecież ustanowić jaką kontrolę na to, w jaki sposób mistrz szerokiego pola wykonuje te polecenia. I tak naprzykład gonitwa za psami po plantacjach i skwerach miejskich, chwytanie psów w bramach u nóg ich właścicieli, a nawet wpadanie za psami do bram domów, powinno być pozabronione rakarzom stanowczo. Celem to kontroli czy też opieki dla rakarza, chodzi wprawdzie z nimi policjant, ale ten wykonuje tę funkcję w taki sposób, że gdy oprawca z wózkiem jest przypuszczony na ulicy Glinianskiej, policjant kroczy sobie z olimpijskim spokojem jeszcze po placu Bernardyńskim. Pojmujemy, że to wcale nieznaszczytna misja dla żołnierza, towarzyszyć rakarzowi w łapaniu psów, ale gdy tego chce konieczne dobro publiczne, to niechże odnośny funkcjonarjusz spełnia swe zadanie, jak należy. Przez tego byłoby do życzenia, aby magistrat przedłożył jakie statystyczne wykazy wyłapywanych, [illegible] — a to dla samej powagi władzy, która nie prowadząc pod tym względem należytej kontroli, naraża się na — najmniej bezpodstawne — zarzuty, że wymyślaniem obław z obawy niebezpieczeństwa wściekliźny, napędza tylko dobry zarobek rakarzowi do kieszeni.

„Niejadowity papier". Jeden z prenumeratorów naszych pisze: Producentów i przemysłowców naszych trzeba ciągle budzić ze snu germanizacyjnego — czy to dzieje się z ich lenistwa i opieszałości, względnie tanim kosztem robienia dobrych interesów, lub co gorsze, może z nieumiejętności fachowej; w każdym razie chwalebnie, że przybywszy w podróży pod Jarosławiem, udałem się do apteki w Jarosławiu, żądając trutki na muchy — dano mi ją w arkuszykach papierowych z objaśnieniem drukowanem w pięciu językach, z których jeden powinien być polski, a brzmi jak następuje:

„Nie jadowity papier na muchi jeden kawałek papieru tego, nawilżony w słodkiej wodzie, piwie albo mleku, zabija prędko muchi i insekt, zresztą jest zupełnie nieszkodliwy."

Stylizacja ta w połączeniu z pisownią daje wyobrażenie o postępie naszym i nie potrzebuje dalszych komentarzy — bo albo trutce owej nie wyrabiają u nas w kraju, ale sprowadzają z zagranicy (co bardzo być może), albo też fabrykant zleca aż jakiejś wiedeńskiej drukarni wytłoczenie na owej trutce objaśnień, coby było jeszcze smutniejsze. Po bliższem atoli rozpatrzeniu się po pakiecie, zawierającym trutki, dowiedziałem się z umieszczonych tam napisów, że pochodzą one z apteki pana Grzymały Wisłockiego, — nie jak poprzód sądziłem jakiegoś Czecha lub Niemca!

O „dom biały."

W państwie, ramą dwóch oceanów objętem, toczy się walka. Wre! Celem walki — „dom biały", rezydencja prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z dniem 4. listopada br. kończy się mandat Clevelanda. Na 4. listopada naznaczono wybory na prezydenta, a mieszkańcy Stanów Zjednoczonych zwyczaj mają, o sprawach swoich myśleć za wczasu.

Przedwyborcze zebrania odbywają się w najlepsze. Rozpoczęła się już walka na życie i śmierć między partją demokratów a stronnictwem republikanów.

Dla pierwszych Cleveland jest ostatnim wyrazem prezydenta. Na zebraniu tedy w Saint-Louis jednogłośnie przez aklamację postawili jego kandydaturę.

Republikanie zebrali się w Chicago. Niełatwo jednak zgodzili się na jedno. Nie posiadali, jak demokraci, upatrzonego kandydata. Po wielu zatem walkach, po wypiciu całych gallonów wódki i wypaleniu całych tonn tytoniu, ogłosili wreszcie kandydatem niejakiego Harrisona (adwokat, jenerał i senator, ur. r. 1833 w stanie Ohio), nieznaną dotąd zupełnie osobistość. Wszystko im zresztą jedno, republikanom, byle nie Cleveland, którego jak nienawidzą, sam Cleveland chyba wie jeden.

Co zaś do programu wrogich stronnictw, bardzo prosty: wszystko, co za prezydencji Clevelanda zrobiono dla demokratów — wyśmienite, dla republikanów — ohydne.

Na jednym punkcie godzą się: na punkcie prawa fiskalnego — zdaniem jednych i drugich — niedostatecznego. Cóż się jednak dzieje? Twierdzą demokraci, iż byliby prawo dawno odpowiednio uzupełnili, ale im w dokonaniu tego przeszkodzili republikanie. Prawo złe — utrzymują republikanie — nigdy jednak nie narazimy ojczyzny na to, aby prawa uzupełniać mieli demokraci. I prosty ztąd wniosek, jakiem było, takiem prawo pozostanie.

Co zaś do wyboru prezydenta, zwycięztwo uśmiecha się demokratom. Zapomnieli republikanie, że od roku 1886 Cleveland jest żonatym, a żonę młodą ma i piękną, czem do tej pory żaden z prezydentów Stanów Zjednoczonych pochwalić się nie mógł.

Wchodzą w grę kobiety, obywatelki Stanów, zaciekłe zwolenniczki pani prezydentowej. Potworzyły one nawet „Miss-Cleveland-Club'y". Co za nierówna walka! Wszakże: „Gdzie djabeł nie może, tam..."

A w dodatku pani Cleveland ogłasza światu, iż pan Grosvenor Cleveland nietylko dzielnym jest prezydentem, ale „pysznym" mężem! No, oczywiście p. Grosvenor Cleveland na dalsze 4 lata zamieszka „dom biały", nie darmo się jest bowiem pysznym mężem.

A pan Harrisson? Pan Harrisson powróci nad Ohio, a demokraci opowiadać o nim będą, że miał przodka, za panowania Karola II., powieszonego w Anglii.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Zalewski napisał nową komedję p. t. „W Karpatach."

Obraz Matejki „Kościuszko po bitwie racławickiej" ma być niebawem w Poznaniu wystawiony.

Z akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu oddziału przyrodniczo-matematycznego wiedeńskiej akademji umiejętności, przedłożono rozprawy Z. Staneckiego (ze Lwowa), N. Fiałkowskiego (z Wiednia), M. Seńkowskiego, dr. A. Bandrowskiego, dr. Br. Lachowicza i dr. A. Puchty (z Czerniowiec).

„Janek", powieść Wincentego Kosiakiewicza, która wyszła w osobnej odbitce z warszawskiej *Gaz. Polskiej*, doczekała się obszernej oceny W. Bogusławskiego w *Kurjerze codz.* P. Kosiakiewicz — pisze Bogusławski — jest początkującym, dość tedy, że wyszedł w ogóle obronną ręką z powieściowego zadania, że szersze ramy nie malowidłu nie ujęły subtelności półtonów, ani w nim osłabiły natężenia żywo tętniącej prawdy, słowem, że zdolny nowelista napisał książkę zdrową, nie z powodu jakiegoś z góry narzuconego dydaktyzmu, ale ze względu na szerszy, różnostronniejszy pogląd na życie i naturę ludzką".

Koncert. W Iwoniczu d. 29. bm., w niedzielę, odbędzie się po południu koncert amatorski, w którym przyjmą udział pierwszorzędne siły muzyczne z okolicy.

Jak nam donoszą w koncercie tym przyrzekła łaskawy współudział, bawiąca w Iwoniczu p. Tola Majeranowska, uczennica konserwatorjum wiedeńskiego. Dochód z koncertu przeznaczonym został na odbudowanie kaplicy w miejscowym zakładzie kąpielowym. Sądząc z celu szlachetnego i pamiętając liczny zjazd na podobny koncert w Brzozowie, życzyć należy świetnego powodzenia dobrym chęciom biorących udział w koncercie.

Wieczorem odbędzie się zabawa z tańcami, która również uprzyjemni chwile bawiącym gościom kąpielowym.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzyszy i majstrów przynależnych do stowarzyszenia budowniczych we Lwowie, murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy w kamieniu, terrakocistów i betonistów, odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Uchwalenie statutów. — Prawo uczestnictwa i głosowania na tem walnem zgromadzeniu, przysłuża w myśl przepisów tym tylko pomocnikom, którzy ukończyli 18. rok życia i wykażą się, iż na czeladników wyzwoleni zostali. — Przewodniczący zgromadzenia, *Gruszyński.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Intendentura wojskowa Igo korpusu rozpisuje dla magazynów wojskowych dostawę drzewa mianowicie dla magazynu w Krakowie 2600 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego w częściowych dostawach od września br. do marca 1889 roku, dla magazynu w Przemyślu 9700 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego w częściowych dostawach od listopada br. do maja 1889 r. Ostatni termin podania ofert upływa z 9. sierpnia br. Bliższe szczegóły dostawy zawarte są w rozlepionych plakatach.

Hodowla jedwabników. Przy szkole ludowej w Zabierzowie istnieje kurs rolniczy dla włościan, tamże odbywa się znaczny wychów jedwabników który publiczność zwiedzać może codziennie do końca bież. miesiąca.

Zakaz ładowania i wyładowywania bydła i świń na stacjach kolei Karola Ludwika w Zadwórzu i Gródku, oraz na stacjach kolejowych w mieście Lwowie, został zniesiony. Również zezwolono na odbywanie targów bydła i trzody chlewnej w powiatach lwowskim i gródeckim, oraz w mieście Lwowie.

Wiedeń 26. lipca. (Tel.). Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że obecny plan jazdy pozostanie niezmieniony do końca roku 1888 na linjach głównych; jedynie na linjach lokalnych nastąpią zmiany.

Dyrekcja kolei państwowych przedłożyła rządowi do przyjęcia projekt sprawienia nowych wagonów osobowych i ciężarowych dla kolei galicyjskich, za ogólną sumę 300.000 złr. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Sprawa dymisji jenerała Kuhna zajmuje jeszcze ciągle opinję publiczną w monarchji austro-węgierskiej, a nawet zagraniczną. Zastrzeżenie cesarskie chciano z początku tłumaczyć w duchu przychylnym dla jenerała. Skutkiem czego powstały, jak już donieśliśmy, najrozmaitsze wersje o użyciu jenerała w razie wojny. Ostatnią z tych już zanotowaliśmy. Dzisiaj *Militär Zeitung*, o której powiadają, że pozostaje w styczności z ministerstwem wojny, inne zupełnie daje tłumaczenie. Organ wojskowy dowodzi, że człowiek, który nie umie podporządkowywać swoich zapatrywań pod rygor przepisu, który nie umie rezygnować ze swoich osobistych przekonań, — nie jest na żołnierza stworzony. *Militär Zeitung* w tem szuka powodów do dymisji jenerała Kuhna. Jeżeli takie tłumaczenie prawdziwe — to jest ono także bardzo — smutne.

* *Pester Lloyd* dowiaduje się z Rzymu, jak zapewnia z najlepszego źródła — że papież Leon XIII. zbliżył się w ostatnich miesiącach co raz bardziej ku stronnictwu nieprzejednanych. Nadzieje jego odzyskania władzy świeckiej mają być silne, prawie niezachwiane. Natomiast istnieje w Rzymie drugie stronnictwo katolickie, które głęboko jest o tem przekonane, iż straci niebawem wszelki wpływ polityczny, jeżeli trwać będzie w dotychczasowej abstynencji od wyborów politycznych. Zadaniem jego jest utworzenie w samym parlamencie silnego stronnictwa klerykalno-konserwatywnego.

* Prasa duńska a w szczególności konserwatywna nie bardzo jest zachwycona zapowiedzianą wizytą cesarza niemieckiego Wilhelma II. u króla Krystjana i zapatrywaniu temu daje wcale głośny i dobitny wyraz. Grzeczniej cokolwiek wyraża się prasa liberalna, która wita zjazd jako zapowiedź pokojowych stosunków między Niemcami a Danią.

* Według doniesień pism klerykalnych, ukończono już prawie roboty przygotowawcze dla drugiego wiecu austrjackich katolików. Najwięcej opracowane i omawiane będą kwestje socjalne. Jako referenci fungować będą między innymi ks. Liechtenstein i Zallinger. Wiec odbędzie się w listopadzie we Wiedniu. Z Niemiec przybędzie zapewne dr. Windthorst.

* Z Londynu donoszą do *Extrablattu*, że według nieomylnych oznak Rosja porzuci swoje dotychczasowe negatywne stanowisko w sprawie bułgarskiej, aby się zastosować do wymogów politycznych mocarstw środkowo-europejskich. Z wielu powodów można więc przypuszczać, że zagadka bułgarska znajdzie wreszcie rozwiązanie przez kompromis. Wiedeński *Extrablatt* nie grzeszył nigdy zbyt dobremi informacjami, dla tego i dzisiejsze jego zapewnienia wydają się nam problematycznej bardzo wartości.

* Z Belgradu donoszą, że król Milan odwiedził metropolitę i wyraził mu zadowolenie z powodu niezawisłości kleru serbskiego w sprawie rozwodowej. Król oświadczył, że nie wymaga w sprawach kościelnych żadnego wyszczególnienia przed najbiedniejszym obywatelem. Wyrokowi kościelnemu podda się bezwarunkowo. Królowa będzie przed wydaniem wyroku przesłuchiwaną. Pogłoski o dymisji ministra Mijatowicza z powodu sprawy rozwodowej utrzymują się ciągle. Przy tej sposobności donoszą także z dobrze informowanych sfer belgradzkich o zjeździe króla Milana z księciem Ferdynandem.

* Mimo poniesionej klęski zamierza jenerał Boulanger wystąpić jako kandydat w departamencie Somme. Ostatnią swoją klęskę w Ardèche przypisuje chorobie, która go wstrzymała od osobistego popierania swojej kandydatury.

* *Köln. Ztg.* zamieszcza następujący telegram z Berlina: „Jak donoszą z Drezna, otrzymał król saski od cesarza austrjackiego formalne zaproszenie na odbyć się mające we wrześniu polowanie na kozice w Styrji. Krąży pogłoska, iż także cesarz Wilhelm zamierza wziąć udział w tych łowach przy sposobności odwiedzin wiedeńskiego dworu cesarskiego. Cesarz Wilhelm był kilkakrotnie gościem monarchy austrjackiego w tych polowaniach górskich i współzawodniczył z następcą tronu, arcyksięciem Rudolfem, najśmielszym i najszczęśliwszym myśliwym na kozice, w łowach na tego szlachetnego zwierza."

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 25. lipca. Landerbank uczynił galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu propozycję ryczałtowego wydzierżawienia prawa propinacyjnego do 1891 r. (*N. R.*).

Buda-Peszt 24. lipca. Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna przed kurją królewską w sprawie skazanego na śmierć przez powieszenie Jana Szimitsa, obwinionego o morderstwo, rabunek i kradzież. Po trzygodzinnej naradzie kurja zatwierdziła w zupełności wyrok pierwszej instancji. *(Presse).*

Belgrad 24. lipca. W kołach liberalnych utrzymują stanowczo, że król Milan i ks. Ferdynand w sierpniu zjadą się na granicy serbsko-bułgarskiej. *(Corr. de l'Est).*

Petersburg 23. lipca. (Pocztą do granicy). Przy śniadaniu, które odbyło się w sobotę po wielkich manewrach cesarskich wniósł car w francuskim języku toast na cześć cesarza Wilhelma i armji niemieckiej. Korespondenci pism zagranicznych zanotowali ten fakt w swych telegramach. Cenzura wykreśliła słowo: „francuski" z depesz. Przy wczorajszym obiedzie dworskim w Peterhofie car i cesarz niemiecki wznosili również toasty w języku francuskim. (*W. A. Ztg.*)

Berlin 25. lipca. Uważają za rzecz pewną, iż cesarz Wilhelm wracając do Berlina odwiedzi ks. Bismarka w Friedrichsruhe. *(Czas).*

Berlin 24. lipca. *World* pisze: Cesarz Fryderyk pozostawił 50 dużych tomów *in folio* dziennika, który prowadził od czasu swego ożenienia. Dziennik ten zawiera nietylko notatkę o zaszłych faktach, lecz oraz i zapatrywania cesarza na wszystkie ważne sprawy podczas ostatnich 30 lat. Królowa Wiktorja zabrała ten dziennik do Anglji. Cesarz Wilhelm II. polecił zaraz po śmierci cesarza Fryderyka zawezwać cesarzową Wiktorję, iżby dziennik ten wydała, celem przechowania w archiwum państwowem. Cesarzowa nie chciała temu wezwaniu zadość uczynić i oświadczyła, iż cesarz Fryderyk życzył sobie, żeby dziennik ten po poprzedniej rewizji został ogłoszony. Rewizję dziennika powierzył Fryderyk cesarzowej Wiktorji. Dziennik ten nie będzie ogłoszony w swej pierwotnej formie, lecz podobnie jak dzieło Teodora Martina o księciu małżonku, będzie on służył za podstawę bjografji cesarza Fryderyka. Z dzieła tego zobaczą Niemcy, czego mogły się spodziewać po swoim cesarzu, gdyby takowy był żył i gdyby był miał czas wprowadzić w życie swoje idee w dziedzinie politycznej i socjalnej. W każdym razie upłynie dość czasu, nim publikacja dzieła tego się rozpocznie. (*N. fr. Presse.*)

Kopenhaga 26. lipca. Król wyjedzie w sobotę na spotkanie cesarza Wilhelma, który przybędzie wieczorem z eskadrą niemiecką. Dwór przesiedli się z zamku Bernstoffu do tutejszego zamku Amalienborgu, gdzie także Wilhelm zamieszka. Tutaj też odbędzie się objad dworski, poczem nastąpi zwidzenie wystawy. *(G. L.).*

Petersburg 24. lipca. Według urzędowego wykazu ministerstwa skarbu, wynosiły podatki bezpośrednie w roku ubieg. 143.881 miljonów rubli, przeto znacznie więcej, jak preliminowano. Z Królestwa Polskiego wpłynęło 8.747 miljonów. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. lipca. Dziś odbędzie się w sali izby posłów ankieta w sprawie przeprowadzenia ustawy wódczanej.

Wiedeń 26. lipca. Oficjalna depesza z Sofji określa stosunki Stambułowa z Koburgiem jako znowu pomyślne. Jednakowoż w kołach dyplomatycznych zapewniają, że zjazd petersburski wprawił w ruch znowu sprawę bułgarską. Niemcy pójdą Rosji na rękę, dnie Koburga są więc policzone.

Grac 26. lipca. Adlatus Kuhna feldmarszałek por. Vecsey, został spensjonowany.

Rada miejska uchwaliła wysłać do Kuhna deputację z wyrazami podzięki za względy, jakiemi otaczał miasto.

Kuhn przesiedla się ztąd do Wiednia.

Belgrad 26. lipca. Wkrótce się zbierze skupczyna i uzna kwestję rozwodu królewskiego za akt stanu.

Dnia 4. sierpnia uda się król z następcą tronu w podróż za granicę.

Dymisja Mijatowicza jest bliska.

Bruksela 26. lipca. *Independence* donosi, że Niemcy zaproponują abdykację Koburga.

Paryż 26. lipca. Rozpoczęło tu strejk 3000 robotników sypiących wały a to z powodu, że za godzinę zamiast 60 płacono im tylko 45 centymów. Wczoraj po południu demonstrowali oni przed ratuszem.

Londyn 26. lipca. Deput. O'Kelly został aresztowany za podburzanie do *boycottingu* w Irlandji.

Wiedeń 25. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 307·90, węg. złota renta 101·90.

Kraków 26. lipca. Arcyksiążę Rudolf przybył tu dziś rano o godzinie 8. na inspekcję piechoty. Na dworcu, prócz władz cywilnych i wojskowych, zebrało się mnóstwo publiczności. Cesarzewicz wprost z dworca udał się na Błonia, gdzie się odbył przegląd 24. brygady.

Objad, w którym wziął udział korpus oficerski pułku 20., odbył się w kasarni im. Rudolfa. O godzinie 4. arcyksiążę wyjechał do Krzeszowic, celem wzięcia udziału w polowaniu na jelenie.

Wiedeń 26. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu dla przepisów wykonawczych o opodatkowaniu spirytusu przewodniczył szef sekcyjny Baumgartner. Rząd austrjacki reprezentował radca Pokorny, rząd zaś węgierski radca Ludwig.

Buda-Peszt 26. lipca. Ciało nauczycielskie tyrnawskiego seminarjum duchownego zaprzeczyło na rozkaz kardynała Simora, inspektorowi szkolnemu wszelkiego wpływu na egzamina.

Kardynał stoi wytrwale na swem stanowisku; konflikt z rządem wywołuje sensację.

Praga 26. lipca. *Politik* oświadcza, że owacje urządzone Kuhnowi, są demonstracją przeciw najwyższemu wodzowi armji.

Paryż 26. lipca. Strejk robotników zatrudnionych przy robotach terasowych wzmaga się i obejmuje już dziś 10.000 strejkujących, a między tymi i robotnicy zatrudnieni około wystawy.

Odesa 26. lipca. Uczestnicy kijowskiej jubileuszowej uroczystości postanowili wysłać adres dziękczynny do cara.

Rzym 26. lipca. Cesarz Wilhelm odmówił przyjęcia Galimbertego, aby uniknąć możliwej wzmianki o spotkaniu się z królem Humbertem.

Berlin 26. lipca. Petersburski korespondent *Berliner Tageblattu* donosi, że cenzura rosyjska wyrzuciła z telegramów podaną wiadomość, iż car toast swój przy śniadaniu wygłosił w języku francuskim, na który cesarz niemiecki odpowiedział po rosyjsku, oraz że w ogóle wszystkie toasty obu monarchów podczas objadu galowego w Peterhofie wygłoszone były w języku francuskim.

Wbrew doniesieniu, że hr. Herbert Bismark towarzyszyć ma cesarzowi do Sztokholmu i Kopenhagi, oświadcza *National Ztg.*, że hr. H. Bismark oczekiwany jest w tych dniach w Friedrichsruhe, ażeby zdać osobiście kanclerzowi sprawę ze swych spostrzeżeń poczynionych w Peterhofie.

Petersburg 26. lipca. Pogłoska o mającym nastąpić przyjeździe króla szwedzkiego do Petersburga, potwierdza się. Król spodziewany jest około. 3. sierpnia, a na cześć jego odbyć się mają w obozie pod Krasnem Siołem rewje wojsk.

Sofja 26. lipca. Na artykuły pism rosyjskich, które powiadają, że po zjeździe monarchów jedno tylko mocarstwo będzie mieć powody do wezwania księcia Koburga, ażeby Bułgarję opuścił, odpowiada organ rządowy, *Swoboda*, że Rosjanie mylą się bardzo, jeśli sądzą, że pobyt księcia zależy od Rosji. Musi ona tak samo, jak każde inne mocarstwo rozważyć, że książę wybrany został przez naród, a naród jest najwybitniejszym czynnikiem, który może rozwiązać kwestję bułgarską. Dla zadowolenia Rosji, naród ani chce, ani może wywoływać przesileń. Bułgarja posiada księcia, a książę ten będzie dopóty zasiadał na tronie, dopóki otaczać go będzie miłość narodu, której dowody miał już przy rozmaitych okolicznościach. Niechaj to dojdzie do wiadomości wszystkich, którzy życzą sobie urzeczywistnienia pewnych planów, na szkodę Bułgarji wymierzonych.

Berlin 26. lipca. *National Ztg.* pisze: Cesarz Wilhelm II. składając wizytę w Petersburgu postąpił według dziedzicznego przykazania mądrości królestwa pruskiego, które mu cesarz Wilhelm umierając, na drogę żywota w spuściźnie przekazał, to jest: nie drażnić nigdy Rosji. Jako może najważniejszy punkt politycznego znaczenia zjazdu monarchów uważamy to, jakie wrażenie odniósł sam cesarz Wilhelm w Petersburgu o pewności rosyjskich zapewnień pokojowych. Jeśli cesarz powraca z przekonaniem, że polityka rosyjska jest bez żadnych ukrytych celów polityką pokojową i sąsiedzką w dobrem znaczeniu, natenczas we wzajemnem zaufaniu obu potężnych monarchów znajdą łatwe rozwiązanie wszystkie bieżące kwestje sporne, a także i nowe jakie mogłyby powstać zawikłania przypadkowe. Zaufanie takie złagodziłoby znacznie uciążliwości zbrojnego pokoju. Czyż możemy sobie winszować takiego rezultatu? Na to pytanie odpowiadają nam ze strony kompetentnej twierdząco i z takim naciskiem, że potwierdzenie to witamy chętnie jako fakt dokonany i jako nowy czynnik polityki europejskiej.

Wiedeń 26. lipca. Król grecki przybył dziś do Wiednia i konferował z Kalnokym, który zapewnił króla, iż polityka austrjacka, jak to w delegacjach zapewniał, jest dla Grecji przychylną. Król odjeżdża jutro do Petersburga.

Londyn 26. lipca. Niemcy uczyniły Rosji propozycję, pozostawić ks. Koburskiego w spokoju, dopóki tenże własnem postępowaniem nie uczyni się niemożliwym.

Wiedeń 26. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·18, na wiosnę 7·63, owies na jesień 5·39, żyto na jesień 5·82, kukurudza na lipiec 6.88.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Ustrzycki, z Czelatycz. A. Moll, z St. Louis. W. Grünes, z Wiednia. J. Kopka, z Berna.

HOTEL LANGA. F. Marasch, z Wiednia. H. Krammer, z Wiednia. S. Viertel, z Wiednia W. Borzemski, z Knisioła.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 [illegible]	207 50	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po [illegible]	217 50	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po [illegible]	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 27 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 54 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w. „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 83	9 93
Półimperial	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 80	61 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	— —	34 80
„ węgierskie banku kredytowego	302 75	305 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 20	109 25
„ Unionbanku	209 75	211 75
„ kolei Karola Ludwika	208 50	209 50
„ kolei północnej	248 75	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	95 75	96 25
„ Tramwaju	— —	227 25
„ kolei państwowej	236 10	236 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 25	157 25
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 75	120 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	185 25	184 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 75	219 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 60	102 22
Akcje Bankvereinu	92 50	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 16
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	308 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 87	9 50
Berlin, dnia 26. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·06		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·21	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·20		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		9·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·33	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 26. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— – 6·55	6·— – 6·35	5·70 – 6·35	6·— – 6·70
Żyto	4·35 – 4·70	4·15 – 4·55	4·— – 4·50	4·30 – 4·89
Jęczmień	4·50 – 5·05	3·90 – 4·85	4·— – 4·70	4·20 – 5·30
Owies	4·50 – 5·05	3·75 – 4·45	4·— – 4·65	3·30 – 4·—
Groch	4·50 – 10·5	5·50 – 10·—	5·10 – 9·—	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·30 – 4·75	4·50 – 5·10	4·10 – 4·80
Rzepak	9·25 – 9·50	9·— – 9·30	9·— – 9·10	9·— – 9·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	24·— 35·—	17·— 36·—	28·— 33·—	18·— 34·—
Konicz. biała	20·— 30·—	30·— 36·—	30·— 36·—	—
Konicz. szw.	30·— 36·—	30·— 35·—	28·— 35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31 — do 32·—.

Ceny nominalne. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną przynajmniej 4tą klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece. **W. Włodzimirski,** aptekarz w Niżankowicach. 794

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka** we Lwowie, przy ulicy **Kopernika** l. 9.

Kierownik młyna (Obermüller), lat 44, kawaler, prowadzący kierownictwo młynów amerykańskich i parowych przez lat 18, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje: M. D. w Stanisławowie, ulica Kamińskiego l. 20. 796

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Korespondencja prywatna.

Gustawie! czyż godzi się osobę ukochaną i kochającą tak dręczyć?
797 *Febea.*

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

Majątek ziemski

w Tarnopolskiem, w obszarze 318 morgów najlepszej gleby, grunta skomasowane, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w kancelarji adwokata dra **Erazma Romanowskiego** we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 22.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

WEBA KING.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. **długa,** na grubszą bieliznę zł. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. **długa,** na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa,** na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa,** na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . zł. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie w naszych składach** 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Maszynki

do wytrzęsania miodu z plastrów.

Ławki ogrodowe i krzesła

poleca 2583 a

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo **Bösendorfera** i **Heitzmana.** Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji $4^1/_4$ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2512 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

W. Żuławski

Optyk w Kołomyi Hotel Galicyjski

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzył

Zakład optyczno mechaniczny

i poleca dobrze zaopatrzony skład: w najlepsze szkła francuskie i kamienne Cristal de Roche do okularów i pince-nez w oprawach rogowych, szylkretowych, stalowych, niklowych, srebrnych i złotych, jak również lornety teatralne i polowe, Barometry, Ciepłomierze i t. d. Aparaty elektryczne. Wagi do wszelkich płynów. Przyrządy chirurgiczne. Urządza dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą. 2600

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

2509 Dyrekcja.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene“ Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.
Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie.
Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**
Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

Tylko 5 dni w Przemyślu

L. BORNA

WIELKI ANGIELSKO-AMERYKAŃSKI 2601

CYRK

przyjeżdża w piątek 27. lipca do Przemyśla i daje jeszcze tego samego dnia wieczorem o 8. godzinie

wielkie wstępne przedstawienie.

W sobotę 28., w niedzielę 29. i w poniedziałek 30.

codziennie wielkie przedstawienia.

We wtorek 31. lipca wieczorem o 8. godzinie

Świetne pożegnalne przedstawienie.

Bliższe szczegóły podadzą plakaty.

Z wysokim szacunkiem **L. BORN.**

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 3% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie sie na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwisnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej $^1/_3$ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bólów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach żołądkowych, zgadze, tworzeniu się piasku i kamieni, nadmiernem wytwarzaniu się flegmy, żółtaczce, obrzydzeniu i wymiotach, bólu głowy (jeśli od żołądka pochodzi), kurczach żołądka, zatwardzeniu lub obstrukcji, przepełnieniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. **Cena flaszeczki wraz z przepisem 35 centów austr. wal.**, podwójnej flaszki 60 ct. Główny skład w aptece

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Marjacelskie nie są środkiem tajemnym. Części składowe są wymienione na opakowaniu każdej flaszki.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej ochronną markę, a na każdem opakowaniu z przepisu użycia winna się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany był w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Skłepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Migdlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witoslawskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rudki:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Maresoha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chaliamayr'go, W. Komorowskiego. — **Turka:** apt. Zygm. Kozickiego. — **Wareż:** apt. Benedykt Krzywoblockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

DONIESIENIE.

Pełnomocnictwo dane p. **Cezaremu Bielewiczowi** na zbieranie inseratów dla kalendarza

„ŚMIGUSA“

na rok 1889

unieważnia się niniejszem.

Upoważnionym do tej czynności zostaje p. **Jan Burjan,** u którego należy odnowić zamówienia inseratowe dane poprzednio p. Bielewiczowi.

Administracja „Śmigusa.“

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2505 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bielizną damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie *dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego* według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypadki gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymolowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło do pielęgnowania zębów.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła zaś na od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Jakóba Beisera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie ...; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u F. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, i w wielu aptekach Galicji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniccki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.